



Publicystyka

Gender jedynie słuszny

Joanna Banasiuk 09-10-2014, ostatnia aktualizacja 09-10-2014 00:56



Joanna Banasiuk

źródło: materiały prasowe

Konwencja antyprzemocowa jest aktem jawnie dyskryminującym mężczyzn, chyba że ci ubierają się w sukienki i udają kobiety – pisze prawniczka.

Jednym ze sztandarowych argumentów zwolenników ratyfikacji feministycznej konwencji o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej jest forsowanie tezy o zgodności dokumentu Rady Europy z polskim porządkiem konstytucyjnym. Jednakże zarówno lektura samej konwencji, jak i dokumentów przedłożonych w procesie ratyfikacji skłaniają do wprost przeciwnych wniosków.

Kontrast ten, jeśli nie ma świadczyć o wyjątkowym dyletanctwie, z jakim przygotowywano proces ratyfikacji, to musi świadczyć o braku czystych intencji osób odpowiedzialnych za proces podpisywania i ratyfikowania konwencji. Jednocześnie wyraźnie widać, że środowiska forsujące ratyfikację lekceważą porządek konstytucyjny w imię żywionych przez nich ideologicznych założeń wątpliwej proveniencji.

W interesie transseksualistów

Jeszcze w 2012 r. MSZ podkreślało istnienie zasadniczej sprzeczności pomiędzy konwencją a polską konstytucją i ufundowanym na niej porządkiem publicznym. Komentując przebieg procesu powstawania konwencji, przedstawiający marszałkowi Sejmu stanowisko MSZ zajęte w związku z interpelacją 392, wiceminister Jan Borkowski wskazywał, że wiele państw zgłosiło uwagi i propozycje poprawek do tekstu, które rzadko były uwzględniane. W efekcie sekretarz stanu w MSZ podkreślał, że „szereg państw nie było zadowolonych z tekstu Konwencji, który nie był negocjowany w duchu osiągnięcia jak najszerzego konsensusu”. Tymczasem feministki zaklinają rzeczywistość, twierdząc, jakoby konwencja była dokumentem kompromisowym.

Państwa biorące udział w negocjacjach często nie były z ich efektów zadowolone. Inaczej niż międzynarodowe lobby homoseksualne. W 2009 r. pod naciskiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Gejów i Lesbijek (ILGA) wprowadzono do konwencji istotne zmiany, w wyniku których płeć pozbawiono jakiegokolwiek odniesienia do jej wymiaru biologicznego, czyniąc konwencję poręcznym instrumentem realizacji interesów transseksualistów. Istotnym modyfikacjom poddano też samo rozumienie przemocy. O ile w jej pierwotnym brzmieniu mowa była o „genderowym rozumieniu przemocy wobec kobiet” jako jednym ze sposobów pojmowania tego zjawiska, o tyle w ostatecznym brzmieniu ta ideologiczna perspektywa stała się jedynie słusznym, odgórnie zadekretowanym stanowiskiem.

Tymczasem wszystkie zaproponowane przez polską delegację zmiany, podobnie jak wiele zmian postulowanych przez inne kraje, zostały zignorowane. Jeden z nich dotyczył m.in. art. 53 konwencji, który MSZ wprost uznało za „niezgodny z podstawowymi zasadami porządku prawnego obowiązującego w Rzeczypospolitej Polskiej”. W przedłożonym Sejmowi uzasadnieniu projektu ustawy ratyfikacyjnej zapowiedziano dokonanie zmian, które mają dostosować prawo polskie do treści art. 53 konwencji, nie wspomniano jednak nic o tym, że zmiany takie byłyby sprzeczne z konstytucją.

Narusza prawa rodziców

Rząd zamierza bowiem wyposażać policję w możliwość wydawania nakazu opuszczenia lokalu mieszkalnego i zakazu zbliżania się. Te kompetencje posiada obecnie prokurator działający pod nadzorem sądu. Sprawa jest istotna, bowiem chodzi o to, by policjantowi działającemu bez nadzoru prokuratora i sądu przyznać kompetencje pozwalające w drastyczny sposób naruszać prawo własności, prawo do prywatności i poszanowania życia rodzinnego oraz swobody przemieszczania.

Istniejące obecnie gwarancje zabezpieczające przed nadużyciami możliwymi w trakcie stosowania przez policję środków zapobiegawczych znikną z prawa polskiego w imię realizacji genderowych projektów inżynierii społecznej. Co więcej, proponowane przyznanie policji kompetencji zastrzeżonych obecnie dla sądu budzi zasadnicze wątpliwości co do zgodności z zasadą podziału władz. Wprawdzie nikt nie zgłasza zastrzeżeń pod adresem obowiązujących obecnie regulacji, jednak cóż to znaczy wobec żądań feministycznego lobby, które muszą być słuszne, nawet jeśli są niekonstytucyjne.

A tych niekonstytucyjnych rozwiązań jest znacznie więcej. Konwencja jest aktem jawnie dyskryminującym mężczyzn, chyba że ci ubierają się w sukienki i udają kobiety – wówczas bowiem nabywają gender kobiecy. Forsując bezwzględny obowiązek upowszechniania przez system edukacji, na wszystkich poziomach drastycznie narusza prawa rodziców do wychowania ich dzieci. Ponieważ obowiązek ten będzie dotyczył również szkół prywatnych oraz wyznaniowych, konwencja naruszać będzie również wolność religijną. W art. 28 konwencja nakazuje stworzenie adwokatom i radcom prawnym gwarancji bezkarności w przypadku złamania przez nich tajemnicy zawodowej poprzez doniesienia do organów ścigania na swoich klientów, jeśli obrońca uznał, że klient dopuścił się genderowej przemocy. Zobowiązanie się do tego będzie podważało konstytucyjne gwarancje prawa do obrony i prawa do sądu.

Niezgodna z konstytucją

Osobnym kuriozum jest uzasadnienie projektu ustawy ratyfikacyjnej. Posługuje się ono dowolnie i wybiórczo bliżej nieokreślonymi statystykami dotyczącymi przemocy wobec kobiet w UE, które mają bliżej nieokreślony, o ile jakkolwiek, związek z problemem przemocy wobec kobiet w naszym kraju. Jednocześnie projekt przemilcza wyniki badań Agencji Praw Podstawowych UE, te bowiem spektakularnie dyskredytują, upowszechniane przez feministki, ideologiczne stereotypy. Zażenowanie budzą twierdzenia, jakoby konwencja pozwalała wprowadzić do polskiego prawa możliwość przesłuchania świadków na odległość. Możliwość ta istnieje bowiem w polskiej procedurze karnej od roku 2003, a w procedurze cywilnej od 2008 r.

Zjawisko przemocy wobec kobiet jest zbyt poważnym problemem, aby można było sobie pozwolić na bagatelizowanie kardynalnych niezgodności konwencji z konstytucją, a szacunek względem kobiet wymaga dołożenia szczególnej staranności w zakresie przyjmowania rozwiązań antyprzemocowych. Tymczasem środowiska forsujące konwencję CAHVIO nie tylko abstrahują od miarodajnych danych na temat tego zjawiska, ale wręcz posługują się nieprawdą, demonstracyjnie lekceważąc konstytucję.

Autorka jest doktorem nauk prawnych, pracownikiem naukowym Uniwersytetu w Białymstoku, wiceprezesem Instytutu Ordo Iuris
Rzeczpospolita

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody Gremi Business Communication. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody Gremi Business Communication lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.